



SBB & Tomasz Stańko - jazz-rockowy huragan pod Wawelem

2016-09-05

Jesienny sezon wydarzeń Krakowskiego Biura Festiwalowego otworzyła 4 września, pierwsza po wakacjach, edycja cyklu „ICE Jazz”. Hasło to nie oddawało jednak do końca tego, co usłyszeliśmy w niedzielny wieczór. Zagrał bowiem legendarny zespół SBB ze słynnym trębaczem - Tomaszem Stańko.

Prowadzący koncert znany dziennikarz muzyczny, Piotr Metz, zadeklarował się na wstępie jako wielki fan śląskiej formacji. - Pamiętam, jak w 1974 roku stałem półtorej godziny w kolejce do sklepu muzycznego na Rynku Głównym, aby kupić pierwszą płytę SBB. Słuchałem jej potem, przygotowując się do matury. I zdałem ją z bardzo dobrym wynikiem - wspominał z uśmiechem. Zapewne nie jemu jednemu tak kojarzy się muzyka legendarnej grupy - bo największą salę widowiskową ICE Kraków wypełnił wczoraj szalenie tłum (w przeważającej większości dorosłych) fanów ambitnego jazzu i rocka.

Wyczekiwani przezeń idole nie zawiedli. Weszli na scenę po kolei: najpierw perkusista, Jerzy Piotrowski, potem gitarzysta, Apostolis Anthimos, basista i klawiszowiec, Józef Skrzek oraz gość specjalny, trębacz Tomasz Stańko. Ich drogi przecięły się po raz pierwszy w 1974 roku, kiedy to dokonali wspólnych nagrań w studiu, a potem przejechali Polskę w trasie koncertowej. Od tamtej pory nigdy więcej nie wystąpili razem - jedynie Apostolis Anthimos często wspierał swą grą na gitarze w studiu i na estradzie Tomasza Stańko. W końcu jednak doszło do ponownego spotkania - i to właśnie w ICE Kraków. Muzycy zdążyli przed występem odbyć tylko jedną próbę. A potem od razu weszli na scenę.

Zaczęli od mocnego uderzenia - by potem skrócić w stronę spokojniejszych brzmień, których głównym wyznacznikiem był niespodziewany dialog między onirycznymi klawiszami Skrzeka a świdrującą trąbką Stańki („Odlot”). Kolejna kompozycja była popisem Anthimosa, który wspierając się na funkowym rytmie podawanym przez Piotrowskiego zagrał ognistą solówkę w hendrixowskim stylu („Nowy horyzont”). Echa mocnego hard rocka z początku lat 70. rozległy się w „Za linią horyzontu”, łącząc ekspresyjny wokół Skrzeka z melodyjną partią trąbki Stańko. Chwilę uspokojenie przyniósł „360°” o bardziej jazzowym tonie, w którym kolejne instrumenty wygrywały egzotyczną melodię o bliskowschodnim tonie.

„Rainbow Man” znów przestawił tory koncertu na mocnego rocka: choć kompozycja zaczęła się od nastrojowego sola na trąbce, potem uderzył motoryczny rhythm’n’blues dając Anthimosowi okazję do finezyjnego popisu na gitarze. Jeszcze mocniej wypadł „Walking Around The Stormy Bay” wnosząc do koncertu powiew prog-rockowego rozpasania. Nie zabrakło również chyba jedyne go utworu w dyskografii SBB, który można by nazwać przebojem - „Memento z banalnym tryptykiem”, w którym i Skrzek, i Stańko mieli okazję odsłonić swe liryczne oblicza. A potem przyszedł czas na huraganowe partie perkusji w wykonaniu Piotrowskiego i Anthimosa. Słuchaczom było jednak mało, dlatego wywołany owacją na stojąco zespół wyszedł ponownie - by wykonać funkowy „Groove”.

Koncert wypadł świetnie: połączenie rockowej energii SBB z jazzową wrażliwością Stańki zaowocowało nowym brzmieniem muzyki słynnego zespołu, łączącym wszystkie możliwe środki ekspresji. Ważne było też miejsce, w którym legendarni muzycy mogli ponownie zagrać razem. Po dopracowaniu akustycznych warunków, ICE Kraków wydaje się być w tej chwili jedną z



**Magiczny
Kraków**

najlepszych pod względem dźwiękowym scen w Polsce. Słysząc to było podczas wczorajszego koncertu, którego nagłośnieniu nie można było niczego zarzucić. Nic więc dziwnego, że do ICE Kraków ściągają nie tylko tłumy fanów muzyki, ale również jej najwybitniejsi wykonawcy.